

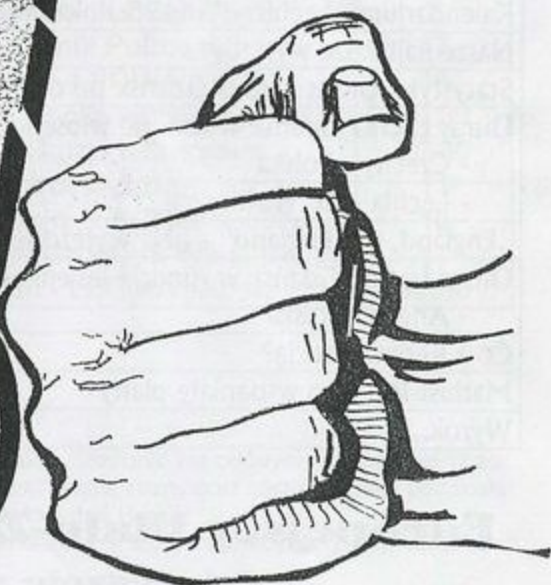


# Lechista

CZASOPISMO **Ultras Lechia Gdańsk**

Nr 2/97 (9)

22 marca 1997 r.



997 - 1997

1000 LAT GDAŃSKA

# Lechia Gdańsk !

Witamy wszystkich Lechistów!

Coraz częściej nowy numer „Lechisty” pojawia się w stadionowym kiosku! Wypada się tylko cieszyć!

W dzisiejszym „Lechiście” dużo różnych artykułów o zupełnie różnych kibicowskich sprawach. Bez z nudzenia Was polecamy rzucić okiem na spis treści i życzymy Wam ciekawej lektury.

Redakcja

## Polecamy w „Lechiście” nr 9:

Europejscy Biało-Zieloni w Sztokholmie	str. 2
Kalendarium „Lechisty” - uaktualnione	str. 3
Nasze najbliższe wyjazdy	str. 3
Statystyka Ultras Lechia Gdańsk po dwóch kolejkach	str. 4
Ultras Lechia Gdańsk w rundzie wiosennej 1997	
- Czechy - Polska	str. 4
- Lechia - KP Wałbrzych	str. 6
„England, my England” - „Na wyjeździe w Polsce”	str. 7
Ultras Lechia Gdańsk w rundzie jesiennej 1996	
- Anglia - Polska	str. 8
Co z Reprezentacją?	str. 9
Mariusz P. i jego wspaniałe plany	str. 10
Wyrok...	str. 11

## Europejscy Biało-Zieloni w Sztokholmie - nareszcie wiemy więcej !

Do redakcji „Lechisty” przyszedł fax od sztokholmskich Bajen Fans i już wiemy dużo więcej o wyjeździe do Sztokholmu.

Otóż do Sztokholmu w maju Bajen Fans zaprosili tylko dwu-, trzyosobowe delegacje z kilku zaledwie grup (z Werderu, Panathinaikosu, Celticu, Betisu i Lechii). Gdy dowiedzieli się, że jest wśród nas aż kilkudziesięciu chętnych, zaproponowali nam jedynie darmowe wejście na mecz derbowy z Djurgarden, wycofując się z propozycji przenocowania nas w swoich domach - bo dużo by tych domów musiało być..., po-

dobnie jak i późniejszych konsekwencji tego kroku... Wstępnie ludzie z Bajen Fans zaproponowali nam nocleg w siedzibie Bajen Fans, ale wątpliwe, aby zaakceptowali tę ideę szefowie Bajen Fans.

Ogólnie impreza już nie zapowiada się tak konkretnie jak poprzednio. W tej chwili zrobił się z tego po prostu wyjazd do innych biało-zielonych na mecz. Pozostaje więc tylko zastanowić się nad zaproszeniem - ale jechać na pewno dalej warto.

Szczegółami na temat wyjazdu na Lechii dysponuje Hubert.



# Kalendarium „Lechisty”

II LIGA - WIOSNA 1997 (kol. 20-34)

Miesiąc	Dzień	Mecz	Godzina
MARZEC	29 (S)	LECHIA - Aluminium Konin (kol. 20)	15.30
	KWIECIEŃ	2 (Śr)	POLSKA - Włochy w Chorzowie
5 (S)		Miedź Legnica - LECHIA (kol. 21)	15
12 (S)		LECHIA - Zawisza Bydgoszcz (kol. 22)	16
20 (N)		Naprzód Rydułtowy - LECHIA (kol. 23)	11
26 (S)		LECHIA - Zielona Góra (kol. 24)	16
30 (Śr)		Włochy - POLSKA w Neapolu	20.30
MAJ	3 (S)	LECHIA - Szombierki Bytom (kol. 25)	17
	7 (Śr)	LECHIA - Varta Start Namysłów (kol. 29)	?
	10 (S)	Chrobry Głogów - LECHIA (kol. 26)	17
	14 (Śr)	Ruch Radzionków - LECHIA (kol. 30)	?
	17 (S)	LECHIA - Chemik Police (kol. 27)	17
	24 (S)	GKP Gorzów - LECHIA (kol. 28)	16
CZERWIEC	31 (S)	POLSKA - Anglia w Chorzowie	20.30
	14 (S)	POLSKA - Gruzja w Chorzowie	20.30
	15 (N)	LECHIA - Krisbut Myszków (kol. 31)	11
	18 (Śr)	Pogoń Szczecin - LECHIA (kol. 32)	18
	22 (N)	LECHIA - Groclin Grodzisk Wlkp. (kol. 33)	17
	25 (Śr)	Elana Toruń - LECHIA (kol. 34)	17.30

## Nasze najbliższe wyjazdy

### Wyjazd na Polska-Włochy

Na mecz Reprezentacji z Włochami na chorzowskim Stadionie Narodowym zorganizowany został przez kibiców Lechii specjalny pociąg. Cena przejazdu w obie strony oraz biletu na mecz podniosła się - obecnie to 60 PLN. Wpłaty na wyjazd przyjmuje jeszcze dziś Hugo.

Wyjazd w środę o 9.50 z Gdańska Głównego. Zbiórka o 9.00. Przewidywany powrót - około 8.00 rano.

### Wyjazd na Miedź Legnica-Lechia

Prawie od razu po Chorzowie kolejny wyjazd - tym razem czeka na nas Legnica.

Wyjazd pociągiem pośpiesznym w piątek o 21.30 z Gdańska Głównego.

### Wyjazd na Naprzód Rydułtowy-Lechia

I znów hanysowo... Tym razem jednak z dużo lepszym dojazdem, więc... jedziemy wszyscy odwiedzić Rude Głowy!

Wyjazd pociągiem pośpiesznym w sobotę o 22.21 z Gdańska Głównego.

### Wyjazd na Włochy-Polska

Czy w ogóle pojawimy się w Neapolu zorganizowana grupą - nie wiadomo... W tej chwili nic nie słychać o organizowanych wyjazdach. O wszystkie informacje pytajcie na Lechii. Tylko kogo?

# Statystyka

## Ultras Lechia Gdańsk

II LIGA - WIOSNA 1997 (kol. I-II)

### Na wyjeździe

22.03.97	Polonia Bytom - LECHIA	55 Lechistów
----------	------------------------	--------------

### Na Reprezentacji

12.03.97	Czechy - POLSKA	9 Lechistów
----------	-----------------	-------------

### Goście w Gdańsku

15.03.97	LECHIA - KP Wałbrzych	40 cykorów + 20 śledzi
----------	-----------------------	------------------------

## Ultras Lechia Gdańsk

W RUNDZIE WIOSENNEJ '97, CZĘŚĆ 2

Czechy - POLSKA

12.03.97

W Czechach pojawiliśmy się ciężki uprzejmości kibiców Zagłębia Sosnowiec, a to z kolei było możliwe dzięki niepiszanemu zawieszeniu broni na mecze Reprezentacji pomiędzy naszą trójką, a parą złożoną z Zagłębia właśnie i Legii. Od razu wyjaśniamy, demontując plotki, że nikt z młodych kibiców Lechii mających kontakt ze wspomnianymi klubami drugiej trójki, nie zawierał, ani nawet nie prowadził żadnych rozmów na temat zawarcia z nimi przyjaźni. Kontakty pomiędzy nimi a nami opierają się tylko i wyłącznie na okazjonalnych prywatnych znajomościach.

Na stadionie Banika w Ostrawie pojawiło się dziesięciu Lechistów. Pięciu z nich (trzech Młodych Orłów + dwóch z Malborka) podróżowało ze wspomnianym już Zagłębiem, reszta pociągami.

Zagłębie do Ostrawy wybrało się dwoma autokarami - jednym wypełnionym przez starą gwardię i kilkunastu zaufanych młodszych i drugim, gdzie podróżowali młodzi z Zagłębia, jeden legionista, dwóch wiślaków z Olkusza i nasza piątka. Sosnowiczanie odnosili się do nas pozytywnie i... serdecznie. Zapytani o ich podobno istniejącą zgodę z Wisłą i Śląskiem stanowczo zaprzeczyli, wspominając jedynie o dobrych układach z Wisłą polegających na swobodnym wzajemnym się odwiedzaniu - w barwach, lecz bez wznoszenia swoich okrzy-

ków i wywieszania flag. Pytani o układy z Legią i Pogonią na temat tych pierwszych śmiali się z politowaniem, a na temat tych drugich oburzali się i odgrażali, co im zrobią, jak ich spotkają w Ostrawie... Nie spotkaliśmy w Ostrawie jednak Pogoni, na jej szczęście. Warto wspomnieć o zupełnym niezorganizowaniu Zagłębia. W obie strony ich autokary jechały zupełnie oddzielnie, jakby to nie był mecz Reprezentacji, gdzie prawie wszyscy na siebie polują... Obyło się jednak bez konsekwencji.

W Ostrawie zaparkowano autokary daleko od stadionu, w bezpośrednim sąsiedztwie rynku, gdzie parę godzin wcześniej kibice GKS Jastrzębie (wyjątkowo liczni z powodu małej odległości do pokonania) gonili... Lecha i arkę! Na naszej drodze na stadion nie spotkamy nikogo nam wrogiego z wyjątkiem policji, z którą od razu chuligani Zagłębia wkroczyli na wojenną ścieżkę, rozsiewając kilkunastu policyjnych „pepiczków”. W tamtych awanturkach obrażenia ponosi malborski Lechista.

Pod stadionem małe awanturki z miejscowymi, w trakcie których jeden z Lechistów zdobywa szal Banika, oddany praktycznie bez walki... Napotkani Czesi nie wyglądali groźnie, a podobno Banik ma w Czechach całkiem niezłą ekipę.



Kupujemy bilety za 30 koron (niewiele ponad 3 złote!) i wchodzimy na stadion bez jakiegokolwiek kontroli. Od razu Zagłębie ma pierwsze starcie z kilkoma Czechami, potem z kilkoma z Lecha. Po chwili, gdy większość z Sosnowca pokonuje kasy, ruszają na sektor z Lechem (autokar, w tym 8 z arki) i zaczynają się prawie godzinne wzajemne podchody. Raz atakują

chadzali się pod polskim sektorem. Patrząc na nich można było odnieść wrażenie, że to czescy skinheadzi, chociaż te śmieszne mora nie bardzo przypominały polskich skinów. Ale konkretni byli, trzeba im to przyznać. Z innych czeskich klubów nikogo nie widzieliśmy - w Czechach nie ma takiego zwariowanego ultra ruchu jak w Polsce.

## Sześciu polskich kibiców aresztowanych

Sześciu polskich kibiców zatrzymała policja w Ostrawie - poinformował rzecznik ostrawskiej policji František Ostržánek.

Już w środę po południu na placu Masaryka w Ostrawie rozpoczęły się bijatyki pomiędzy polskimi kibicami, którzy przyjechali na spotkanie piłkarskich reprezentacji Polski i Czech. Doszło do starć z miejską policją. Jeden ze strażników uderzony został w głowę butelką po alkoholu, inni zostali skopani przez krewkich Polaków.

Na stadionie na Bazalach porządku pilnowało w sumie 160 policjantów, w tym także oddział konny. Według rzecznika, podczas „krytycznych spotkań”, np. Banik Ostrawa - Sparta Praga po-

rządka na stadionie pilnuje 100 funkcjonariuszy policji. Rzecznik poinformował, że podczas akcji zranionych zostało trzech policjantów i 14 strażników miejskich, z których 6 przebywa na zwolnieniach lekarskich. Mają m.in. rozbite wargi i wybite zęby.

Sześciu Polaków oskarżono w czwartek o popełnienie czynów przestępczych: dwóch za atak na strażników miejskich, dwóch za atak na policjantów, jeden za uszkodzenie zdrowia innego z polskich kibiców, a jeden za próbę kradzieży samochodu polskich dziennikarzy. Władze śledcze skierowały wniosek o zastosowanie aresztu wobec wszystkich sześciu Polaków.

(PAP)

jedni, raz drudzy, nikt jednak tak naprawdę nie dostaje, co chwilę awantury stopują psy. W pewnej chwili dwóch z Zagłębia schodzi na dół do flag i powoli odwiązują „Pyrlandię” - zamiast od razu ją zrywać! Lech po chwili biegnie do flagi, a w rękach sosnowiczana pozostaje niewielki kawałek flagi Lecha. Pyrusy zostają w końcu wyprowadzeni do sektora obok i po jakimś czasie... nie ma ich w ogóle na stadionie. Oprócz tych starć walczyli jeszcze kibice GKS Katowice (było ich około 100), mający układ z kibicami Banika, kibice Polonii Bytom (około 30), wspierający w awanturach Lecha i arkę, także kibice Jastrzębia (około 150!), którzy w awanturach pomiędzy Lechem i Zagłębiem przez pewien czas znajdowali się po obu stronach policyjnego kordonu... Zauważyć można też było ŁKS Łódź (może 10), GKS Tychy, Piasta Gliwice i innych, m.in. jadących z nami dwóch wiślaków z Olkusza, z których jeden miał barwy Śląska, a drugi szal Brazylii i czapkę Lechii... Doprawdy, niezły widok... Nie zauważyliśmy nikogo ze Śląska, Widzewa, Pogoni, Stomilu, Cracovii, czy Ruchu.

Wiele starć rozgrywało się pomiędzy Polakami a policją, która do zabezpieczenia meczu - stadionu i miasta, była nie przygotowana w ogóle. Początkowo na stadionie byli tylko zwykli policjanci w zwykłych mundurach i z krótkimi pałkami, potem pojawili się tacy polscy zomowcy - z długimi pałami i tarczami, a na końcu pojawił się oddział konnej policji. Oddział konny pod koniec meczu jeździł z miejsca na miejsce, w zależności gdzie coś się działo.

Czesi z Banika - ci konkretni, pokazali się w przerwie i pod koniec meczu, gdy spokojnie „kozacko” prze-

może zwinęli się do Poznania, widząc swą niewątpliwą szansę na poniesienie niemałej klęski. Pewnym jest jednak, że gdyby Zagłębie tego dnia maksymalnie się zmobilizowało, mogło roznieść Lecha i arkę w pył, bo ekipę tego dnia mieli przyzwolają.

Powrót z przystankiem w Gieszynie, gdzie na dworcu kolejowym zauważamy „gieskę”, ale ci zaraz znikają i zagłębiacy nie trafiają ich.

Później, po odespaniu kilku godzin na dworcu w Sosnowcu, wracamy przez Warszawę do Gdańska i Malborka. Dowiadujemy się o polskich kibicach aresz-

Ciekawie było też pod koniec meczu - najpierw obserwowaliśmy jak pies na koniu wjechał w grupę kibiców GKS-u Katowice, a potem w oczekującej na wyjście naszej grupie zostało rozpoznanych kilkunastu typów z Lecha! Na pyruso zaraz poleciały strzały i wpadła policja. W ogóle podczas meczu w sektorze panował cały czas bałagan. Lech kilkakrotnie próbował obejść Zagłębie od tyłu dzięki zamieszaniu.

Gdzie się podziała ekipa Lecha nie wiadomo. Być



towanych w Ostrawie. Jesteśmy zszokowani wieścią, że polscy kibice w areszcie skarżyli się wzajemnie.

Ogólnie - było naprawdę ciekawie. Szkoda że z powodu minimalnej naszej ilości, nie byliśmy lepiej zauważalni dla wszystkich. Na szczęście zapowiada się, że w Chorzowie będzie dużo lepiej.

W imieniu naszej piątki - dzięki dla chłopaków z Zagłębia.



## Lechia Gdańsk - KP Wałbrzych

15.03.97

Pierwszy mecz rundy był ciekawym widowiskiem - i na boisku, i na trybunach. Lechia wygrała 2-0, z czego naturalnie należy się cieszyć.

A kibicowsko... mecz zaczął się już w piątek, podczas spotkania działaczy Stowarzyszenia Przyjaciół Lechii z kibicami (kibicami Lechii, nie Stowarzyszenia...). Otóż na tym spotkaniu człowiek o znanym nazwisku Mariusz Popielarz - pełnomocnik Rady Nadzorczej Klubu, przedstawił swój pomysł na zabezpieczenie stadionu przed awanturami. Na porządkowych wybrał nas, którzy np. mielibyśmy pilnować kibiców z Wałbrzycha... Po burzliwej dyskusji rozkoszna propozycja upadła. Wszystko miało więc zostać po staremu. No i zostało.

Dzień meczu zaczął się od szokującego wydarzenia. Otóż oczekujący na wałbrzyszan kilkudziesięciu Lechistów zamiast trafić na nich, trafiło na... kilku kibiców Śląska jadących oczekiwany pociągiem. Chłopaki z Wrocławia na widok uzbrojonych Lechistów rzucili się do ucieczki, a gdańszczanie ze sprzętami - za nimi. Po kilku minutach jednego wyłapano, obito, już chciano rozbierać, a tu ofiara przemawia... „ej, ja jestem ze Śląska, poznaję was, jesteście z Lechii...”, a my myśleliśmy, że to arka na nas czeka... Załamanie... Śląsk jedzie do Gdańska z myślą, że tutaj może ich obić przede wszystkim arka... Dziękujemy, Śląsku. Było nam miło, tam na dworcu.

Więc kibice Górnika (bo to oni - z dawnej wałbrzyskiej pary Górnika i Zagłębia, teraz jeżdżą za Klubem

Piłkarskim Wałbrzych po Polsce) mieli przyjechać autokarem. I przyjechali, ale nie przez gdynię, lecz od razu na stadion, gdzie już dwie godziny przed meczem mieli rozwieszane barwy... Dziesięciu Lechistów zaatakowało frajerów od strony murawy, a ci nie wiedzieli, czy chronić barwy na płocie, czy własne dupy, i uciekać z sektora. Po chwili otrzymali większą eskortę policji i do meczu doczekali w spokoju. W sektorze było ich około czterdziestu (w tym, sądząc po fladze, ktoś z



GKS-u Tychy) plus około dwudziestu gości z arki i Gwardii Koszalin.

Podczas meczu jednak nie dane im było uspokoić się. W przerwie tradycyjny atak na wiszące od środka flagi, po którym jeden z autorów trafia w psie łapy. Świetna była reakcja Myna, z którego zaczęli wyskakiwać ludzie i biec na pomoc. Jednak wyjazd psów uspokaja sytuację. Bilans - podarta flaga Górnika. To co jednak robili wtedy kibice Górnika, było niesamowite. Otóż oni... uciekali w górę sektora! Uciekali na widok biegnących po murawie Lechistów! Gratulujemy arce przyjaciół. „Najwięksi frajerzy jacy ostatnio byli w Gdańsku, naturalnie po starej gwardii Chrobrego” stwierdził jeden z Młodych Orłów, który nieszczęśliwie przeskakując przez płot, złamał nogę... Jeden wariat mniej na półtora miesiąca.

Po bramce na murawę lecą race, co jednak nie powinno się zdarzać... Odpalajmy race, ale nie rzucajmy ich na boisko! To cios w kasę Klubu, który możemy sobie odpuścić.

Kibice Górnika pod eskortą wyjechali z Gdańska, na pewno czując wielką ulgę, że są cali i zdrowi...

Jak często ostatnio w Gdańsku - było ciekawie. Szkoda, że znów nie wykończyliśmy akcji flagowych i nie udało się akcja na arkę i Gwardię po meczu. No ale policja...





Dougie &amp; Eddy Brimson

„England, my England”

Okolo pół roku temu W Anglii ukazała się książka „England, my England” autorstwa braci Brimson - fanatyków piłkarskich angielskiego zespołu Watford FC. Bracia Brimson opowiadają w niej o kibicowaniu reprezentacji Anglii, także o kibicowaniu swojej drużynie. W książce tej znalazły się m.in. opisy kilkunastu meczów Anglii - u siebie i na wyjeździe, także meczu Polska-Anglia w Chorzowie. Prezentujemy poniżej tłumaczenie rozdziału poświęconemu temu pamiętnemu dniowi - 29-emu majowi 1993... Opis ten pochodzi z listu kibica Ipswich Town do autorów książki.

Na wyjeździe w Polsce

29 maj 1993

Całkiem mocna ekipa, większość powyżej 25 lat, przybyła do Katowic. Ja przyjechałem razem z grupą kibiców Newcastle i Sunderland przez Poznań i Wrocław.

Ogólne wrażenie było takie, że polscy kibice byli mocno podjarani meczem, a było to szczególnie widoczne w Katowicach gdzie miał być rozegrany mecz.

Polских chuliganów można podzielić na dwa różne typy: umorusane dzieciaki, niektóre kibicujące miejscowemu GKS Katowice, noszące spraye z gazem łzawiącym, którym okazjonalnie traktowali ludzi po uprzednim pozdrowieniu oraz skinheadzi. Skinheadzi byli bardzo agresywni i nosili zielone flejersy odwrócone pomarańczową stroną na zewnątrz.

Polacy zaatakowali Anglików w noc poprzedzającą mecz ale nic nie wskórali.

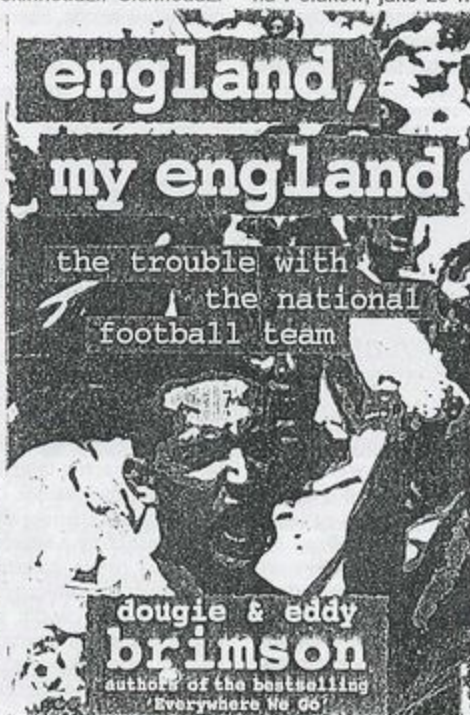
W dniu meczu wyglądało jakby polskich chuliganów były tysiące, natomiast angielskich konkretów było tylko około 400. To jednak nie powstrzymało Angoli od zaatakowania Polaków gdy ci zbliżali się do hotelu. Polacy spanikowali i rozproszyli się, wtedy policja zaczęła pałować wyspiarzy, pozwalając Polakom na przegrupowanie. Pośrodku bulwaru przechodzą tory tramwajowe, na których znajdują się kamienie wielkości piłek tenisowych. Tam musiało znajdować się wtedy około 1500 Polaków i wielu z nich zaczęło rzucać w nas kamieniami. Nie było żadnych szans aby pozostać w tym miejscu pod taką nawałnicą

kamieni, więc zwialiśmy do hotelu. Policja, zamiast ruszyć na Polaków, wpadła do hotelu i zaczęła pałować wszystkich, którzy dostali się w ich ręce, uzbrojone w gumowe pałki. Niektórzy naprawdę poważnie oberwali.

Gdy trochę się uspokoiło, policja zdecydowała, że chce, abyśmy pojechali już na stadion. W tym celu zorganizowała jakieś tramwaje, aby zabrały nas tam. Polacy nadal czekali i kamieniowali tramwaje tak, że każda szyba została wybita. Jestem pewny, że motorniczy był w to zamieszany, gdyż wyglądało, jakby wiedział gdzie się zatrzymać, skurwiel (ciekawe przypuszczenie - przyp. „Lechisty”). Kilku gości chciało ruszyć na Polaków, jako że nie było ich tak dużo w tym momencie, ale nikt tego nie zrobił. Ja zostałem trafiony w głowę, ale ci przy oknach oberwali gorzej, wokół była krew.

Na stadionie skinheadzi czekali na nas w około 150 osób. Teraz wielu Anglików było gotowych uderzyć, a właściwie to były wzajemne próby zaatakowania przez jakies 10 minut, jako że policja oddzielała nas od siebie.

Wewnątrz stadionu było gorąco. Kibice po naszej lewej stronie byli z Poznania, ładniejszego miasta niż większość w Polsce. Byli lepiej ubrani i właściwie chcieli, abyśmy się wycofali, aby oni mogli obrzucać Polaków po naszej prawej stronie! Ci po prawej stronie byli z Wrocławia i z Łodzi, tak mi się wydaje, i wyglądali naprawdę okropnie (tak, tak, tam byliśmy też my - przyp. „Lechisty”). Podczas meczu rzucali w nas butelkami, puszkami i kawałkami ławek. Niewiele obejrzałem me-





czu, ponieważ bardziej interesowało mnie, aby nie zostać niczym trafiony.

Kiedy Anglia strzeliła bramkę, my oszaleliśmy z radości, a pociski nadleciały w setkach. Większość z nas miało już tego dosyć i zaczęła rozwalać siedzenia, a potem zaatakowali ekipę (Pogoń? - przyp. „Lechisty”), która w nas nimi rzuciła. Oni zwiali, ale policja szybko zorientowała się o co chodzi. Prasa pisała, że Anglicy zachowywali się dobrze podczas meczu i tak w rzeczywistości było z wyjątkiem tego incydentu.

Na meczu były dwa rodzaje policji. Jeden do zamieszek w szarych mundurach z tarczami, oraz mały oddział policji wyglądającej jak komandosi - ubrany na czarno, uzbrojony w pistolety i strzelby na gumowe kule. Na szczęście komandosi byli łagodni dla Anglików w tym zamieszaniu.

Skinheadzi wariowali i wyglądało to tak, jakby atakowali wszystkich innych, nieważne skąd oni pochodzili. Trzy bitwy wybuchły podczas meczu - jedna po naszej lewej stronie, druga, gdzie jedni zaatakowali drugich po prawej stronie i trzecia, gdzie policja dostała solidne bity i była w poważnym zagrożeniu utraty kontroli.

To było zajebiste, czysta piłkarska sztuka wojenna - nigdy dotąd nie widziałem czegoś takiego. Wyglądało to tak, jakby każdy na stadionie był w to zamieszany. Policja zaczęła pojawiać się w dużych ilościach, ale nic nie mogła zrobić dopóki komandosi się nie pojawili. Komandosi nie pieprzyli się z nikim, ponieważ skinheadzi zwiali poza stadion, razem z wszystkimi, którzy chcieli się bić.

Po meczu udało się nam trochę zrewanżować, jako że teraz to była nasza kolej ukamienować tramwaje, jeden został nawet zagazowany, był to ładny wi-

dok po tym całym gównie przez które przeszliśmy, ale to nie była ich główna ekipa. Byliśmy ostro nastawieni jak wracaliśmy ze stadionu do miasta. Nie mieliśmy eskorty i było ciemno, ale gdy już się zbliżaliśmy do centrum policja pojawiła się i bez powodu zaatakowała nasze tyły. Gdy już wróciliśmy do hotelu, większość z nas była szczęśliwa, że może usiąść w hotelu i napić się piwa w barze. Niestety, serwowano nam tylko colę, po tym co stało się wcześniej.

Następnego dnia większość Anglików zaczęła podróżować do Oslo na następny mecz. Na dworcu było wielu Polaków wracających do domów, zacząłem rozmawiać z jednym z nich, dał mi polski fanzin o chuliganach do przejrzenia. Było w nim pełno zdjęć z różnych stadionów piłkarskich i żużlowych. Polak powiedział, że jest w nim bardzo dużo wiadomości o polskich chuliganach.

Na szczęście wszyscy Anglicy w Polsce trzymali się razem, gdy sytuacja tego wymagała - od Millwall do Middlesbrough.

Tam było dużo doświadczonych polskich chuliganów. To była dobra pieprzona robota. I po tym wszystkim, co zobaczyłem, myślę, że Polacy mają jedną z lepszych ekip w Europie. Jeśli tylko będą w stanie jeździć na wyjazdy, mogą powodować niezłe spustoszenie, a jeśli przestaliby walczyć między sobą, to byłoby to. Po byciu w takiej sytuacji jak ta wraz z kibicami z innych klubów, nie byłbym w stanie bić się z nimi w naszej krajowej lidze. To gówno (tzn. liga angielska - przyp. „Lechisty”) i znaczy dla mnie nic po takim przeżyciu jak to. Przypominając sobie, to było zwariowane, niebezpieczne i bardzo emocjonujące - nie wydaje mi się, abym to kiedyś mógł zapomnieć.

Tłumaczył Wtyka

## Ultras Lechia Gdańsk

W RUNDZIE JESIENNEJ '96, CZĘŚĆ 4

Anglia - POLSKA

09.10.96

W naszej grupie eliminacyjnej do Mistrzostw Świata '98 mamy dwa arcyważne spotkania wyjazdowe. Pierwszy to mecz z Anglią na Wembley, a drugi to mecz z Włochami w Neapolu.

Na mecz z Anglią kibice Lechii wybrali się dwoma busami, a także koleją. Wyjechaliśmy dwa dni wcześniej (1600 km drogi). Droga przebiegała dość spokojnie, a zatrzymywaliśmy się aby coś zjeść w przydrożnych barach i... nie tylko... Po jednodniowej jeździe zatrzymaliśmy się koło Dunkierki na nocleg. Następnego dnia na promie spotkaliśmy niby kibiców Belchatowa i kamikadze z Piasta Gliwice.

W Londynie byliśmy około 10.00 rano. Po czterech godzinach znaleźliśmy Wembley. Przed meczem zobaczyliśmy kawałek Londynu i m.in. słynny pub Anglików, gdzie zbierają się przed meczem - „The Globe”. Rozmawialiśmy z kibicami Śląska, Legii, ŁKS-u, spotykamy też resztę szlachty z Gdańska. Okazuje się, że na przejściu granicznym spotkali autokar Lecha i ci właśnie Banici wybili im przednią szybę (a nie jak Cobra napisał w swych „Szalikowcach” - „auto zostało totalnie zdemolowane” - przyp. „Lechisty”). Lechiści szybę wymienili w Szczecinie i podążyli z powrotem do kolebki chuligaństwa.



Na stadionie panowała gorąca atmosfera, fantastyczna, której nie da się opisać. Chóralne śpiewy angielskich fanów oraz akustyka Wembley sprawiają, że człowiekowi włos się jeży na głowie. Wywieszamy flagę „Lechia Gdańsk”, która zostaje zerwana (do połowy) przez typa z Lecha. Flagę Lech zrywa także Zagłębiu Sosnowiec. Podczas hymnu narodowego Lech z arką odpalają cztery race - za to wyprowadzono jednego pyrusa.

Na stadionie widać było oprócz nas, kibiców Pogoni,



Legii, Zagłębia Sosnowiec, GKS-u Belchatów, GKS-u Tychy, Zawiszy, Polonii Bydgoszcz, Górnika Zabrze, GKS-u Jastrzębie, Piasta Gliwice, arki, Lecha, Polonii Bytom, ŁKS-u, Wisły Kraków (którzy nie siedzieli w polskim sektorze).

Kiedy Citko strzela bramkę w 20-ej minucie, stadion zamiera. Szaleje tylko polski sektor, gdzie było około 2500 Polaków, z czego większość to przyjezdni,

reszta - Polonia. Niestety Reprezentacja przegrywa 1-2, ale był to najlepszy mecz od roku 1973, który mógł zadowolić najbardziej wybrednego kibica.

Po meczu wracamy do hotelu, który wygląda jak wielopiętrowa stodoła, gdzie w pokojach nie ma WC, natrysków, a łóżka są zbite z desek. Krótko mówiąc - skandal.

Na drugi dzień udajemy się na miasto na zakupy. Trochę „kupujemy” i po południu wsiadamy do busa i wracamy do Polski.

Wyjazd byłby udany, szczególnie dla kogoś, kto dotąd nie był na Wembley. Wspinała atmosfera panująca przed, podczas i po meczu była nie do pisania. Kibice angielscy wobec Polaków byli spokojni, może dlatego że nie spotkaliśmy tych prawdziwych „animals”. Piszę powyżej „byłby”, gdyby nie wielkie upokorzenie dla nas - zerwana flaga i wybita szyba w busie...

Cyba

## Co z Reprezentacją ?

To pytanie bardzo na czasie. Jednak nie chodzi o ogólną zgodę - to już się ugruntowało dawno. Chodzi o układ pomiędzy obozem „naszym” a warszawsko-sosnowiecko-szczecińskim. Mówi się o takim wyjściu od dawna, jednak zawsze coś nie wychodzi. Dla przykładu - w Ostrawie fanatycy Zagłębia dosłownie rozszarpaliby fanów Pogoni, o ile ci by się pojawili... Różnie bywa też pomiędzy nami i Pogonią, oraz pomiędzy Wisłą i Legią. Stosunki reszty są w porządku.

Połączone w ten sposób dwa obozy kibiców mogłyby się stać dominującą siłą podczas spotkań Repre-

zentacji w kraju. Chociaż o wyjeździe nie można raczej mówić, bo na Wembley tylko my i Pogoń zaprezentowaliśmy się w miarę. Ale dobre i to na początek.

Czekają nas dwa spotkania z Włochami. Podczas tego pierwszego, z powodu rozsadzenia nas na stadionie, układy nie będą miały zapewne znaczenia, natomiast podczas drugiego, na wyjeździe - z pewnością rolę odegrać by mogły - o ile po pierwszym meczu kto w ogóle będzie miał ochotę do Neapolu jechać.

Kibice w innych państwach nie mają takich problemów. Albo swoich reprezentacji nie dopingują, albo panuje na nich powszechne zawieszenie broni... Nam to jednak trudno zrozumieć.

Więc - co z Reprezentacją?



# Mariusz P. i jego wspaniałe plany

Mariusz P. - kłóż nie zna tej „wielkiej” postaci? Mariusz P. to redaktor naczelny „Echa Sportowego”, pełnomocnik Rady Nadzorczej Lechii, znajomy wielu starszych Lechistów, członek Stowarzyszenia Przyjaciół Lechii (czytaj: Fan Clubu...), a dawniej szef działu sportowego w „Gazecie Gdańskiej”. Kłóż nie pamięta tych wielkich artykułów o fanatykach piłkarskich Lechii, o atmosferze derbów i „klimatach” kibicowskich w Trójmieście? Wtedy wydawać by się mogło, że Mariusz P. jest kimś nastawionym do piłkarskich kibiców jeśli nie pozytywnie, to chociaż obojętnie, ale na pewno nie negatywnie. Jednak ludzie się zmieniają...

„Echo Sportowe”, gazeta pana P., ma ambicje zostania fachowym pismem sportowym Wybrzeża, a może i nie tylko... Podobnie jak i pan P., który również ma ambicje, na szczęście na polu zawodowym odrobił chociaż potwierdzone przez jego umiejętności.

Pan P. jest wielkim sympatykiem Lechii. Jak niedawno się wypowiedział, był także szalikowcem. A więc kiedyś też bawiło go fanatykowanie. Jednak jak każdemu „sezonowcowi”, jemu też to przeszło. Teraz jednak bardziej zajmuje go tak zwane „fanclubowanie” w Stowarzyszeniu Przyjaciół Lechii... I tego pokaz, jak i próbki swojej bezgranicznej naiwności i... głupoty, dał na spotkaniu Stowarzyszenia z kibicami, przed meczem z KP Wałbrzych.

Otóż ów pan P. wpadł na genialny pomysł, aby ochroną stadionu zajęli się... kibice Lechii, co więcej, ci najbardziej sfanatyzowani i niespokojni... Oni właśnie mieli by m.in. ochraniać przyjezdnych kibiców przed... samym sobą... Reakcja obecnych tam była oczywista. Wyśmiany, początkowo delikatnie, przez obecnych tam fanatyków pan P. obruszył się i zaczął prostaować swoje genialne plany, stwierdzając, że to niby tylko chodzi o pilnowanie ogrodzenia wokół stadionu, itd. W dalszym ciągu wyśmiewany przez rozbawionych jego projektem Lechistów, pan P. opuścił spotkanie wraz z towarzyszącymi mu kolegami, równie naiwnym, panem Cezarym Ż. i Hugiem, jednak odrobinę trzeźwiej wtedy myślącym, wcześniej sygnalizującym panu P. nonsensowość projektu.

Pan P. się pewnie na nas obraził... Wcale nie jest nam jednak przykro z tego powodu. A może wręcz przeciwnie?

Pan P. być może był zawiedziony naszym zachowaniem, jednak trudno traktować poważnie kogoś, kto już raz pokazał nam, że osobą poważną nie jest. Niech zignorowanie i ośmieszenie go podczas spotkania pan P. potraktuje jako taką małą formę rewanżu za jego stosunek (o przepraszam, stosunek „Echa Sportowego”) do nas po wydarzeniach towarzyszących meczowi Lechia-Pogoń. Wtedy to pan P., znając jedynie jedną z ksyw młodych Lechistów, wykorzystał ją do szerzenia swych debilnych i śmiesznych komentarzy.

Wspaniałe pan P. zachował się donosząc do Urzędu Wojewódzkiego na stan ogrodzenia stadionu

Lechii, które powoduje, że bez trudu, przy biernej postawie porządkowych, dostać się na stadion. To, w połączeniu z naszymi zachowaniami stadionowymi ma być argumentem do przeniesienia meczu Lechia-Zawisza na stadion Bałtyku w gdyni. Co to dla nas oznacza - doskonale wiemy. I pan P. też naturalnie to wie! Bo przecież o to właśnie chodzi! Aby nam się teraz odegrać... Brawo, panie Mariuszu! Tylko chyba nie zdaje pan sobie sprawy, jakie to oznacza straty dla klubowej kasy - od mniejszych wpływów za bilety, przez koszty zabezpieczenia po kary od PZPN - bo przecież dla nas będzie to spotkanie wyjazdowe, na dodatek w gdyni. Jak więc będziemy się zachowywać - czy znów trudno to przewidzieć?

Trudno jednak od pana P. wymagać indywidualnego zanalizowania jakiegoś problemu i wykrzyka, że coś nie gra...

I aby się o tym przekonać, wystarczy chociażby zapoznać się z merytoryczną treścią dowolnych artykułów w jego wydawnictwie... Otóż jak wynika z tekstów w „Echu Sportowym”, Klub Sportowy Lechia, której zagorzałym zwolennikiem nazywa się pan P., gra obecną rundę w... III lidze „Pomorze”... Tak, tak... To z „Komunikatów” z „Echa” (nr 10/97, str. 15). A może jeszcze jeden przykładzik? Niejaki „Żurek” w „Echu” (nr 11/97, str. 22) pisze o meczu Czechy-Polska, mając pojęcie o kibicach takie, jak redakcja „Lechisty” np. o hodowli bydła... Pan Michał Ż. (czyli osoba chowająca się pod pseudonimem „Żurek”) po prostu tam nie był, co przy zerowej orientacji w wydarzeniach z Ostrowy pozwala mu na wspaniałe zaprezentowanie swojego stanu umysłu. Te dwa przykłady we właściwy sposób charakteryzują w jaki sposób i przez jakich „fachowców” tworzone jest „Echo”...

Ani pan P., ani jego „Echo”, nie będzie więc już od teraz dla nas osobą wartą uwagi i godną wysłuchania, podobnie jak my - Ultras Lechia, nie będziemy więcej dla pana P. partnerem do rozmów - bo my partnerem dla pana P. po prostu nie chcemy być, nas rozmowy z nim nie interesują. Może nawet szkoda, bo kiedyś do pana P. czuliśmy sympatię, a nawet na płocie naszego stadionu wisiało kiedyś płótno z hasłem „Mariusz P... zawsze z nami”, co było odpowiedzią na stosunek do pana P. kibiców arki.

Mimo pięknych i obecnie nawet skutecznych działań pana P. porządkujących Klub, dalej będziemy robić swoje, a pana P. i jego biedne plany wobec nas traktować jako dobry dowcip. Na spotkania z panem P. zawsze będziemy jednak przychodzić, bo to miło przekonać się, że tacy ludzie jeszcze istnieją, dzięki którym długo na Lechii będzie wesoło.

Panu P. i jego podwładnym, na czas ich krótkotrwałej zapewne przygody z Lechią, życzymy rozsądku, rozwagi i odrobiny trzeźwości przy spoglądaniu z za redaktorskich maszyn do pisania na nas i wszystko co z nami - piłkarskimi kibicami, związane.

Tajemniczy wielbiciel Mariusza P.



# W Y R O K . . .

Tekst ten powinniśmy raczej zatytułować „Humor zabrzański” ze względu na jego groteskowy charakter...

Oto co trafiło do redakcji „Lechisty” - relacja która została zamieszczona w jednym z numerów „Ultras Górnik”, pisma wydawanego przez kibiców Górnik Zabrze dotycząca jednego z meczów ekstraklasy sezonu 95/96, a konkretnie meczu Lechia Gdańsk-Górnik Zabrze, rozegranego na naszym stadionie czas jakiś temu, a pisana jest przez jakiegoś oszołoma z jednej z zabrzańskich kopalni...

Otóż jak zauważyliście, fanatycy Górnik pró-

bują jak mogą zatuszować swoją największą w historii porażkę. Uciekają się nawet do środków humorystycznych...

Dla formalności - sprostowania dotyczące podkreślonych fragmentów:

- „około 12 kibiców” - nie dwunastu, lecz czterech. Dwunastu kibiców Lechii w naszych samochodach nie mieści się na raz. Może mieści się dwunastu kibiców Górnik, maltretowanych i głodzonych, ale to już ich sprawa..., my jeszcze z nimi tego nie próbowaliśmy.

- „przelecieli przez płot...” - może rzeczywiście przelecieli, ale po spotkaniu z naszymi butami...

Właściwie nawet nie da się tego prostować! Bo tak niewiele, z wyjątkiem reszty (jednak trochę widzieli!) jest w tym faktów... Raczej pomyślcie, Lechisci, co teraz z nami będzie... Przecież tacy straszni i niebezpieczni killerzy, jak fanatycy zabrzańskiego Górnik na pewno nie dadzą nam żyć... „Śmierć Lechii” - cóż począć nam wypada?

Na dodatek zabrzańskie pajace proponowały nam podczas meczu Polska-Moldawia wystawienie do walki czterech chłopaków przeciwko im i walce o ich flagę... Ha, ha, ha... Jak to dobrze być gdańszczaninem, nie hanysem.

Hansy - to niby też człowiek... Ale pomyślcie, jaki totalnie głupi... Ale czy my przypadkiem ich nie krzywdzimy? Biedactwa... Przecież nawet najnormalniejszy człowiek, widząc codziennie po pracy swe czarne paznokcie, by zwarfował po niedługim czasie, a my się chłopakom z Górnik dziwimy...

Na koniec - pozdrowienia dla biednych i cierpiących na „syndrom hanyasa” „górników”. Otrzyjcie czarne łyzy i nie martwiecie się - w końcu nie tylko my się z was śmiejemy, także Polska docenia wasze „osiągnięcia”...

Artykuł przysłał Seba

25.05. - LECHIA-GÓRNIK

Zbieramy się w piątek o 21<sup>00</sup>. Dowiedziawszy się, że żadnych autobusów nie będzie, postanawiamy jechać do Tarnowskich Gór i tam wejść do pociągu. Grupa nasza liczyła 9 osób.

Do Gdańska przyjeżdżamy o 5<sup>30</sup>. Gliniarze mówią nam, że do meczu możemy robić co chcemy. Udajemy się więc do Sopotu, tam bawimy się sprajem i zwiedzamy miasteczkę.

Trzy godziny przed meczem udajemy się do Gdańska. Na stadion stadion docieramy dwie godziny przed meczem. Na stadionie spotykamy drugą grupę kibiców Górnik, która przybyła do Gdańska o 11<sup>00</sup> rano.

Dowiadujemy się, że trzech kibiców KSC udało się na stadion o 14<sup>00</sup>. Zostają zaatakowani przez około 12 kibiców Lechi i tracą plecak w którym znajdowała się FORZA GÓRNIK i trzy szale. Jest to największa strata w historii szalikowców KSC. Za ten czyn zawsze i wszędzie,

## ŚMIERĆ LECHII

dowiadujemy się także, że Skalar i Kendzior i jeszcze kilku przelecieli przez płot, murawę i wpadli na sektory Lechii!

Uzbrojeni w pasy, rozpędzają Lechitów. Zyskują jeden szal.

Na meczu zasiadło nas 51. Lechia po bramce maza w nas racą, a ponadto odpalają 6 innych. Po bramce dla Górnik cały stadion ogarnia cisza, a my bawimy się do końca meczu. Po końcowym gwizdku, Biało-Zieloni podejmują walkę z glinami. Ci wzywają antyterrorkę i armatkę wodną. My w tym czasie śpiewamy „Lechio, Lechio trzymaj się”. I tak ma być, bo największym wrogiem kibiców są gliny.

Ze stadionu gliniarze kierują nas do Gdańska Głównego. Z tamtąd mamy pociąg do Katowic. Do Zabrze przyjeżdżamy około 5<sup>00</sup>.

PS. Byłem na Arce i Lechii., więc widziałem kibiców jednej jak i drugiej drużyny. Można z całą pewnością stwierdzić, że kibice Lechii są lepiej zorganizowani od kibiców Arki.



**Redakcja dziękuje wszystkim, którzy wnieśli wkład  
w powstanie dziewiątego numeru**

**Czasopisma Ultras Lechia Gdańsk**

**„Lechista”.**

**A byli to: BETON, CYBA, FRANCUZ, KOEMAN, LOKI, MAJA, MŁODY, SZAMO I WTYKA  
- wszyscy Ultras Lechia Gdańsk,  
oraz Seba (Bandyści z nad Brynicy - Zagłębie Sosnowiec).**

**POZDRAWIAMY  
WSZYSTKICH FANATYKÓW  
Lechii Gdańsk**

**oraz kibiców Śląska Wrocław, Wisły Kraków,  
Pomezanii Malbork, Gryfa Słupsk i Czarnych Słupsk !**

**REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚCI I SKUTKI  
ZAMIESZCZANYCH W „LECHIŚCIE”  
TEKSTÓW I OGŁOSZEŃ.**

Adres do korespondencji:

**„Lechista”**

**PO BOX 41**

**80250 GDAŃSK 44**

**POLSKA**